

Polska u stóp Wezuwiusza. Relacja z debaty o Jarosławie Iwaszkiewiczu

Mieszkaniec dworu, którego granice rozciągały się od brzegów Bałtyku do klifów Sycylii. Światowiec przechadzający się po polskim przychaciu. Koneser wysokiej sztuki i małostkowy oportunist. Jak odczytywać postać i twórcze szlaki Jarosława Iwaszkiewicza? Czy jest jeden kod pozwalający rozszyfrować splot jego dzieła i losów? Odpowiedzi na powyższe i wiele innych pytań poszukiwali podczas debaty znawcy jego twórczości i życia.

We wtorek, 26 marca w redakcji Teologii Politycznej na debacie zatytułowanej „Iwaszkiewicz. Polska u stóp Wezuwiusza” spotkali się: Ewa Cieślak, kustosz muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, Radosław Romaniuk, autor biografii literata *Inne życie* oraz Dariusz Gawin, historyk idei i filozof. Dyskusję poprowadziła Natalia Szerszeń z Teologii Politycznej.

">

Iwazkiewicz. Polska u stóp Wezuwiusza (Teologia Politycz...



W debatę wprowadziło rozmówców pytanie o wpływ pochodzenia na twórczość i losy autora. – Iwazkiewicz był zakorzeniony w tym schyłkowym modelu polskości, jaki był obecny pod koniec XIX w. na kresowym dworze. Czuł się człowiekiem mijającej epoki Tołstoja i Turgieniewa, bardziej niż Gombrowicza i Miłosza – tłumaczył Radosław Romaniuk. Pozostali prelegenci rozwinęli ten wątek, zaznaczając silny na polskim dworze etos odpowiedzialności mężczyzny za swoich

bliskich. – Do „rdzennej” Polski, „Kongresówki”, Iwaszkiewicz przyjechał już jako dojrzały człowiek. I tam, pod Warszawą, nawet w PRL-owskiej rzeczywistości, próbował odtworzyć zamknięte uniwersum dworu ziemiańskiego. Kazimierz Brandys opisywał wizyty w Stawisku jak podróże w czasie – tłumaczył Dariusz Gawin. – Ta rekonstrukcja XIX-wiecznego świata dawała mu poczucie sensu i ciągłości. W nim opiekował się i pozwalał przetrwać wielu bliskim, nawet kosztem kompromisów z władzą – uzupełniał Romaniuk.

*Nawet w PRL-owskiej
rzeczywistości
Iwaszkiewicz próbował
odtworzyć zamknięte
uniwersum dworu
ziemiańskiego. Kazimierz
Brandys opisywał wizyty w
Stawisku jak podróże w czasie
– tłumaczył Dariusz Gawin*

Kolejne pytanie poruszyło kwestię oportunistów w decyzjach życiowych autora: pracy jako sekretarz marszałka Sejmu Marcina Rataja w II RP i pełnienie roli prezesa Związku Literatów Polskich po II Wojnie Światowej. – Przed

wojną to była dla niego obietnica stałej pracy, za chwilę miał się przecieżyć ożenić i potrzebował stabilizacji. Tak samo w przypadku ZLP: kierował się poczuciem odpowiedzialności i chęcią opieki. W swojej przemowie po objęciu stanowiska wprost powiedział, że będzie „ojcem” dla tego grona. Miał poczucie bycia seniorem i jego zaangażowanie okupacyjne w zachowanie polskiej kultury i pomoc ludziom to jasno pokazuje. Nie potrafił całkowicie odrzucić nowej rzeczywistości kosztem utraty poczucia ciągłości – odpowiedziała Ewa Cieślak. – Wielu miało mu za złe, że szedł tak daleko na kompromisy z władzą.

Dla pokolenia swoich rówieśników był synonimem oportunisty. Był naiwny politycznie, bywał próżny, ale inaczej, niż jego rówieśnicy, nie był nigdy stalinistą i miał wielką intuicję jako artysta, która przetrwała próbę czasu – rozwinął tę kwestię Gawin.

Natalia Szerszeń skierowała dyskusję na nowe tory, pytając o znaczenie licznych podróży Iwaszkiewicza – chłopaka z prowincjonalnego Kalnika – po świecie. Wszyscy rozmówcy przystali na konkluzję, że autor *Panien z Wilka* nigdy nie był autorem z prowincji, czuł się wykształconym Europejczykiem i podróżował już jako osoba o dogłębnej formacji intelektualnej. – To Warszawa była prowincjonalnym miastem w porównaniu z Kijowem. Często powtarzał, że gimnazjum w Kijowie było najlepszą szkołą, do jakiej trafił. Nie kształcił się w Kongresówce, nie dotknęła go rusyfikacja, znał wszystkie dominujące w Europie prądy literackie, a jego ojciec miał bogatą bibliotekę – podkreślała Cieślak. Inni prelegenci wskazali, że oprócz podróży do Włoch, Francji czy Niemiec, Iwaszkiewicz głęboko przeżywał wędrówki po Polsce. – Napisał przecież fenomenalne *Podróże do Polski*. Był wolny od kompleksu wyższości, tak popularnego na Kresach, czym różnił się od Miłosza, który gardził Warszawą. Pokochał Sandomierz, uważał, że prawdziwa kultura rodzić się nie ze snobizmu, ale właśnie na prowincji, z przeżycia lokalności – konkludował Gawin.

Dalszy ciąg debaty określiły pytania o literackie i artystyczne inspiracje, pozwalające wytyczyć wektory twórczych ścieżek autora. – Iwaszkiewicz czytał niemal wszystko i w wielu językach. Co ciekawe, bardzo ważne były dla niego lektury historyczne. Cechowała go niesłychana „ekonomiczność”: potrafił wielokrotnie wykorzystać każdy zasłyszany wątek, przekuć każde doświadczenie w postać lub fabułę.

Iwaszkiewicz nie kształcił się w Kongresówce, nie dotknęła go rusyfikacja, znał wszystkie dominujące w Europie prądy literackie – mówiła Ewa Cieślak

Zobaczmy choćby na postać wspaniałej śpiewaczki, która pojawia się choćby w *Sławie i Chwale* czy też *Czwartej Symfonii*. To była figura, która w wielu konfiguracjach pozwalała mu

postawić wyrazistą tezę – odpowiadała Cieślak.

Rozmówcy zgodzili się, że Iwaszkiewicza cechowała niezwykła, XIX-wieczna erudycja i idąca za nią wrażliwość na polu poezji, literatury, sztuk pięknych i muzyki. – Jedną rzeczą jest czysto encyklopedyczna erudycja, która w przypadku tego autora była olbrzymia. Ale on miał jeszcze coś. To umiejętność nawiązania intymnej relacji z dziełem sztuki, jak również ze światem innego artysty i jego przeżyć. To bardzo rzadka cecha u artystów. Iwaszkiewicz to miał i to była dla niego nie tylko jako inspiracja do pisania, ale również impuls do pogłębienia własnego istnienia. Pisał o Caravaggiu nie jako historyk sztuki, ale jako ktoś, kogo do głębi przejęła jego twórczość – rozwijał tezę Romaniuk.

Panel zamknęło filozoficzne pytanie o przynależność duchową autora: czy stanowił on typ twórcy przynależny do ideowych krajobrazów południa czy północy? To pytanie podzieliło prelegentów, którzy zgodzili się jednak, że twórczość Iwaszkiewicza jest dziełem napięcia pomiędzy tymi biegunami. – Ten podział na antyk i średniowiecze, kulturę radości życia i poczucia obowiązku, jest dla Iwaszkiewicza istotny. On mediował w swoim życiu i twórczości między tymi

Był jednocześnie z Południa i Północy. Iwaszkiewicz zawsze twierdził, że oba duchowe krańce kształtują całą kulturę Europy – przekonywał Radosław Romaniuk

rzeczywistościami. Podróże do Włoch były wycieczkami do duchowo innego świata. W swoim *Pożegnaniu z Sycylią* o powrocie do Polski pisał, że „jedzie do krainy krzyżów i chmur”. Wolał

Sycylię i Toskanię od smutku północy. A jednocześnie, gdy już tam był, to szukał tam towarzystwa Rosjan i ich dramatycznych historii. Ta relacja między Północą a Południem jest w jego przypadku bardzo skomplikowana. Lecz z pewnością on rozumiał obie kultury – tłumaczyła Cieślak. – W końcu tłumaczył on i Kierkegaarda, i Andersena, fascynował się kulturą niemiecką. Jego wrażliwość artystyczna potrafiła wnikać w oba te światy – uzupełniał myśl Gawin. – Według mnie Iwaszkiewicz był jednocześnie z Południa i Północy. Zawsze oscylował między nimi i nigdy nie uważał jednego bieguna za ważniejszego. Zawsze twierdził, że oba duchowe krańce kształtują całą kulturę Europy. Ona powstała dzięki tym napięciom między nimi – podsumował finalną kwestię dyskusji Radosław Romaniuk.

Relację opracował Karol Grabias

Debata została nagrana dzięki uprzejmości serwisu Blogpress.pl

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Fot. Jacek Łagowski